Cena 10 hal.

Nr. 51. | Kraków, Sobota 29. Stycznia 1916. | Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K., w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35: Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków.

Głos Biskupów Królestwa.

W Warszawie odbyła się w połowie stycznia konferencya XX. Biskupów pod przewodnictwem X. arcybiskupa warszawskiego Dra Aleksandra Kakowskiego. Obecnie XX. Biskupi wydali odezwę następującą:

Po całej ziemi polskiej rozchodzi się głos narzekania, płaczu i żałości: trapi nędza, morzy głód, męczą choroby, dziesiątkuje śmierć; na dworze miecz zabija; a doma śmierć takaż jest.

Ludu polski, wzdychający i szukający chleba, wszystek płacząc płaczesz, a łzy twoje na czeluściach twoich, bo zaiste czyliż jest boleść, jako boleść twoja!

I któż pierwszy pomyślał o tobie w twem nieszczęściu? kto pierwszy użalił się twej boleści? kto pierwszy przemówił do ciebie? Ojciec chrześciaństwa, Ojciec twój Święty, Papież, Benedykt XV, Przyjaciel narodu polskiego.

Sam to bowiem był wyznał do Biskupów polskich w Galicyi, że oddawna w szczególny sposób upodobał ciebie, Ludu polski, słysząc o twej miłości i wierze, którą masz ku Panu Jezusowi i Stolicy Apostolskiej. W miarę zaś coraz większych i cięższych klęsk i ciosów, które na nas spadają, rosła też w sercu Jego miłość dla ciebie i użalenie.

Ulitował się tedy nad tobą i nad nieszczęściem twojem, jako lituje się ojciec nad synami swymi.

Ten ojciec, płaczący synów swoich, modli się nieustannie do Boga o pomoc dla Polski całej, i pierwszy przysłał hojny dla ciebie datek, bolejąc nad tem, że dać nie może tyle, ileby pragnęło Jego szczodrobliwe serce.

I niedość mu było tego, wszystkie narody katolickie wezwał, aby się za nas modliły i w nędzy nas wspomagały.

I uważ, Ludu katolicki, na wezwanie swego Ojca cały Kościół: biskupi, kapłani, wierni wszelkich plemion i języków, ale jednej wiary, święcili uroczyście dzień Polski i po świątyniach na ziemi całej za naszą nieszczęśliwą Ojczyznę się modlono i dla biednej a głodnej Polski obfity grosz składano, jako bracia braciom.

Widzisz więc, że nie jesteś sierotą, ani opuszczonym, ani zapomnianym na szerokim świecie, w ubóstwie twojem, w nieszczęściu twojem wspomniał o tobie Ojciec i bracia twoi. Należysz bowiem do wielkiej i chwalebnej rodziny katolickiej, posiadasz miłościwego, a wielce litościwego Ojca.

W wierze tedy twojej jest i siła twoja i przyszłość twoja.

I cóż oddasz Ojcu Świętemu za wszystko, co ci dobrze uczynił.

Oddaj mu serce za serce, a modlitwę za modlitwę, daj Mu, czem sam bogaty jesteś, daj swą szczerą gorącą miłość, swą polską wierzącą duszę.

W dniu tedy przez Biskupów obranym niech Polska cała modli się za swego Papieża, jako za sprawą tegoż Papieża świat katolicki modlił się za Polskę całą. W dniu tym uroczystym, a drogim sercu naszemu, ludu ukochany zapełnij świątynie i za umiłowanego Papieża, Przyjaciela Polaków, wznieś gorące modły do Jezusa, do Maryi, Królowej Polskiej, przystąp licznie do stołu Pańskiego i na intencyę Papieża ofiaruj swoje Komunie Święte.

A gdy wam rzeką synowie wasi: cóż to za nabożeństwo? powiecie im: Ojca mamy na ziemi i za Ojca modli się dziś cały spłakany naród polski, śluby oddajemy Panu przed oczyma wszystkich ludów, a imienia Pańskiego wzywamy.

Niech wam tedy Bóg da serce, abyście Go chwalili, a wolę Jego czynili, niech wysłucha modlitwy nasze, a niech was w łaskę przyjmie, ani was niech nie opuszcza czasu swego.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup Warszawski, † Stanisław Zdzitowiecki, Biskup Kujawsko-Kaliski, † Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki, † Maryan Ryx, Biskup Sandomierski, † Kazimierz Ruszkiewicz, Biskup Sufragan Warsz., X. Zenon Kwiek, Ad. Dyec. Lubelskiej i Podlaskiej.

Warszawa, 13 stycznia 1916 r.

Rzeczy galicyjskie.

Geneza protestu.

„Dziennik Polski" pisze:

Pod tytułem „Geneza protestu" powołuje się „Głos Narodu" w nr. 22 z 23. stycznia na jedno zdanie listu (który nazywa artykułem wstępnym) naszego wiedeńskiego korespondenta z dnia 16. stycznia w nr. 34 zamieszczonego, mianowicie: „Kiedy komisya polityczna Koła polskiego odmówiła N. K. N. prawa do reprezentacyi polskich interesów politycznych na zewnątrz". Ponieważ „Głos Narodu" zaznacza, iż „Dziennik polski" bliżej rzeczy nie wyjaśnia, nie mogąc widocznie tego uczynić, więc chcielibyśmy tylko stwierdzić, że wyjmując z całości jedno i to nie całe zdanie, można nadać temu zdaniu zgoła odmienne znaczenie, zwłaszcza, jeżeli tak wyjęte zdanie mogłoby w czytelniku wzbudzić przypuszczenie, że to, co było tylko objawem dyskusyi w przeszłości, jest faktem, ważnym dla teraźniejszości. Nam o „proteście" komisyi politycznej Koła polskiego przeciw N. K. N. nie wiadomo nic więcej nad to, co było we wspomnianym na wstępie liście.

Notatkę „Dziennika Polskiego" zamieszczamy z całą lojalnością, żałując jedynie, iż niezbyt dobrze ją rozumiemy. W każdym razie jasnem jest, że szanowny nasz kolega lwowski potwierdza nasze przypuszczenie, że o proteście Koła przeciw polityce N. K. N. nie wie nic więcej ponad to, co napisał — i to przyjmujemy do wiadomości. Artykuł jego korespondenta wiedeńskiego był umieszczony na czele dziennika, więc był „wstępnym", zaś wyjmując z niego zdanie, iż „komisya polityczna Koła polskiego odmówiła N. K. N. prawa do reprezentacyi polskich interesów politycznych na zewnątrz", stwierdziliśmy tylko to, co „Dziennik Polski" raz jeszcze wyżej powtarza. Ten „objaw dyskusyi w przeszłości" jest zaś — to przyzna „Dz. Pol" ważnym dla teraźniejszości", skoro Koło polskie żąda w obecnych układach rozgraniczenia kompetencyj politycznych, które N. K. N. przekroczył. Do genezy tego zatargu jest więc informacya „Dziennika" ważnym przyczynkiem, gdyż stwierdza, że protest przeciw przekraczaniu tych kompetencyj wyszedł z komisyi politycznej Koła.

Oświata w Królestwie.

Ważny krok w sprawie zwalczania analfabetyzmu przedsięwziął prezydent st. m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski, wydając odezwę następującą:

Zgodnie z uchwałą Zarządu m. st. Warszawy z dnia 18 grudnia r. 1915, polecam wszystkim sekcyom zarządu miasta, aby zalecali i wpływali na robitników, pracujących w działach, podległych sekcyom, do uczęszczania na kursa dla analfabetów, urządzone przez Wydział oświecenia, uprzedzając, iż w przyszłości zajęcia otrzymają jedynie ci, którzy umieją czytać i pisać.

W uniwersytecie warszawskim koniec półrocza zimowego 1915/16 przypada na 4 marca, koniec półrocza letniego na 13 marca, koniec półrocza letniego na 31 lipca, początek półrocza zimowego 1916/17 na 1 października. Ferye wielkanocne potrwają od 15 do 30 kwietnia. Zapisy na półrocze letnie zaczną się 10 marca i potrwają do 1 kwietnia.

Władze niemieckie wykluczyły język rosyjski ze szkół średnich na terenie okupowanym. „Schulverordnungsblatt für Polen" zamieszcza następujące postanowienie szefa administracyi przy general-gubernatorstwie warszawskiem, von Kriesa:

„W klasach przygotowawczych średnich zakładów naukowych i w odpowiednich szkołach przygotowawczych zostaje język rosyjski jako przedmiot natychmiast wykluczony.

W klasach I—III wszystkich szkół średnich zostanie usunięty z planu nauk język rosyjski jako przedmiot nauki najpóźniej po wakacyach wielkanocnych bieżącego roku szkolnego; na to miejsce nie wprowadza się żadnego innego przedmiotu nauki.

W piotrkowskim „Dzienniku Narodowym" znajdujemy informacyę następującą:

„Na podanie gminy izraelickiej warszawskiej z dnia 30 września z. r., wniesione w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach żydowskich do Zarządu Cywilnego niemieckiego nadeszła odpowiedź od Prezydyum policyi warszawskiej z dnia 24. grudnia z. r. następującej treści:

„§. 13. rozporządzenia, regulującego szkolnictwo, ustanawia, że w żydowskich szkołach język niemiecki jest językiem wykładowym. Wobec tego, że pomiędzy ludnością żydowską terenu okupacyjnego panuje najżywszy spór, który język ma być językiem wykładowym, niema powodu do zmiany tego postanowienia. Można jednak przyznać, że z pomiędzy tutejszej ludności żydowskiej pewna warstwa językowo i kulturalnie w znacznym stopniu zasymilowała się z Polakami i że te koła życzą sobie szkół z polskim językiem wykładowym.

„Ażeby dzieciom tych rodziców żydowskich, których językiem rodzinnym nie jest żargon, lecz język polski, umożliwić naukę w ich języku ojczystym, i ażeby uniknąć zanadto uciążliwych i zbyt poważnych zmian w planach nauki i w gronie nauczycielskiem, zezwala się w dalszym ciągu na polski język wykładowy w tych szkołach żydowskich w Warszawie, które przed wydaniem wymienionego rozporządzenia już wprowadziły język wykładowy polski, a które nadzorcze organa szkolne uznają za odpowiednie odnośnie do sił nauczycielskich.

Szkoły te będą uważane w myśl rozporządzenia za szkoły polskie. Żądanie szkół ludowych dla dzieci żydowskich, mówiących po polsku, jest jednakże w wysokim stopniu zaspokojone przez istaniejące już szkoły żydowskie z polskim językiem wykładowym, zwłaszcza że wyższa warstwa żydowska nie posyła dzieci do szkół ludowych.

Z drugiej strony brak wielki szkół żydowskich wogóle. Administracya szkolna postara się, aby zarząd miejski otworzył większą ilość szkół żydowskich ludowych z żargonem, a więc z narzeczem niemieckiem, jako językiem wykładowym. Jest to nieodzownie potrzebne, ponieważ językiem ojczystym większości dzieci żydowskich jest żargon. Tem samem uwzględnia administracya życzenia szerokich kół ludności żydowskiej. Nadto administracya nie chce w czasie okupacyi jednostronnie regulować szkolnictwa podług życzeń jednego tylko odłamu, by przez to nie wywołać wzburzenia i niezadowolenia wśród reszty ludności żydowskiej. A także trzeba i podczas okupacyi przeciwdziałać temu, by na żydowską ludność, która po większej części językowo i kulturalnie nie jest polską, nie wywierano jakiegokolwiek wpływu pod względem narodowym. Przez to powstaje źródło sporów kwestyi, którym podczas okupacyi bezwarunkowo zapobiedz trzeba. Zresztą nauka polskiego języka będzie przecież także i w szkołach tych, które będą miały żargon jako język wykładowy, ponieważ niema dwóch zdań, że młodzież żydowska powinna się nauczyć języka krajowego.

W sprawie ekonomicznego zbliżenia.

Sprawa ekonomicznego zbliżenia państw centralnych zaprząta nie tylko umysły sfer przemysłowych i handlowych, czemu dały wyraz liczne odbyte konferencye i zjazdy w centrach handlowych obydwu państw — lecz zajmują się tą sprawą koła agrarne, gdzie omawianą bywa wszechstronnie. Niemieccy rolnicy zdają sobie sprawę z tego, że dotychczasowy dowóz ziarna amerykańskiego przerzucony musi być na Austro-Węgry.

Jak zauważa „Bayrisches-Bauernblatt" w ostatnich nr. (2 i 3) musi nastąpić jakaś ochrona cłowa, bez której nie obejdzie się ani przemysł austryacki dla zabezpieczenia swego rozwoju, ani też rolnictwo niemieckie, które wysiłkami swymi, skierowanymi ku podniesieniu wydajności ziemi, dąży do stanu, do jakiego zmierzać powinien każdy organizm społeczny, t. j. wystarczania sobie, pokrycia własną produkcyą swych potrzeb. Musimy się przypatrzyć cyfrom dowozu niemieckiego, które pokryćby wypadało produkcyą austryackiego ziarna.

Statystyka z roku 1913 nie wykazuje zupełnie żadnego dowozu z monarchii: pszenicy, żyta i owsa. Natomiast mówi o dowozie jęczmienia browarnianego z Austro-Węgier 1,283.346 ctn. metr.

Niemiecki dowóz w roku 1913 wynosił w milionach ctn. metr.: pszenica 25.5, żyto 3.53, owies 5.05, słód 0.55, jęczmień browarniany 1.51, jęczmień 30.9.

Niemiecki wywóz w milionach ctn. metr.: pszenica 5.38, żyto 9.35, owies 6.62, słód 0.18, jęczmień brow. —, jęczmień —.

Do samej Bawaryi dowieziono jęczmienia browarnianego 640.000 ctn. metrycznych, z czego przeszło 40 proc. dostarczono z Czech.

Wydajność jęczmienia w Austro-Węgrzech wynosi z hektaru, na Węgrzech 14.28 ctn. metr., w Chorwacyi 6.67 ctn. metr., w Austryi 16 ctn. metr., w Czechach 22 ctn. metr., w Niemczech 22 ctn. metr., w Bawaryi 18 ctn. metr.

Galicya po zniszczeniach nie może wziąć udziału w wywozie do Niemiec, który przypadnie co do jęczmienia dla Czech, jako najbliższych sąsiadów i dotychczasowych dostawców. Inne ziarno dostarczane będzie z Węgier, gdzie akcya zbliżenia gospodarczego wśród sfer agrarnych i handlarzy zboża przyjęta jest bardzo sympatycznie.

My podziwiać musimy wysiłki, zdążające do podniesienia wydajności ziemi i starać się, aby po zabliźnieniu ran gospodarczych iść śladem wskazanym nam przez Czechów. **R. W.**

Rowy strzeleckie w Szampanii.

Sprawozdawca „Basler Nachrichten" podaje następujący obraz z pobytu na froncie francuskim i życia francuskich żołnierzy w Szampanii:

„Soissons. Znowu miasto, przez które przeszła wojna; mniejsze tu szkody niż w Arras, lecz większe niż w Reims. Odcinek Soissons jest bowiem bardzo ważny. Komendant dywizyi mówi mi, że w tem jednem tylko miejscu wybudowano około dwieście kilometrów rowów strzeleckich, przyczem żołnierze odkryli w niemi prawdziwe skarby archeologiczne. Zebrano je starannie — komendant dywizyi jest przypadkowo znawcą-amatorem — i przewieziono do muzeów.

Miasto jest zupełnie wyludnione; ma się dziwnie ciężkie uczucie, idąc w godzinie południo-

Stanisław Witkiewicz.

Zapytał mnie kiedyś Wyspiański, czy czytałem nowelę A. Kamieńskiego, drukowaną wówczas w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym". Nie przypominam sobie dziś tytułu tej noweli, wiem tylko, że sceną jej było wnętrzne malarskiej pracowni. Do noweli A. Kamieński zrobił był ilustracyę, przedstawiającą to wnętrze. Odpowiedziałem, że nie czytałem. „Niech pan przeczyta. Jest to ciekawe z tego względu, że ilustracyę i opis pracowni zrobił ten sam człowiek — tymczasem na rysunku opis tego wnętrza jest daleko prawdziwszy i bardziej zajmujący niż w tekście samej noweli"... Spostrzeżenie to uderzyło mnie wtedy jako obserwacya i utkwiło w pamięci.

Przypomina mi się ta uwaga Wyspiańskiego nieraz, gdy czytam prace śp. Witkiewicza. Jako malarz i publicysta do obserwacyi wciągnięty był, że tak powiem, „zawodowo". Mimo to, obrazu rzeczywistego, istotnego w tem co omawia, nieraz u niego nie znajdzie. Można to sprawdzić szczególnie w jego dziele o Matejce, w którem rzecz sama, główny temat dzieła, zepchnięte są gdzieś na plan dalszy, w perspektywę. Z książki Stanisława Tarnowskiego dowiaduję się o istotnym, realnym Matejce więcej, niż z monografii Witkiewicza dlatego, że Matejko dochodzi w niej częściej do słowa... W książce Witkiewicza indywidualność jej autora wysuwa się na pierwszy plan, zajmuje w niej daleko więcej miejsca niż sam Matejko. Monografię tę możnaby nazwać raczej spowiedzią z wrażeń i przeżyć doznanych przez Witkiewicza w zetknięciu z całem Dziełem Matejki. Tem samem wkracza ona w dziedzinę poezyi... Monografia zaś jest... monografią. Może być pisana jak powieść, czyli, że autor jej powinien być wyosobniony poza nawias całego dzieła. Powodem takiej nazbyt „natrętnej" i nieumiarkowanie częstej obecności autora w książce jest zwykle brak kompozycyi. Jest to wada bardzo częsta w naszej literaturze, wynikająca z nienależycie obmyślonej konstrukcyi jeszcze przed pisaniem. Ten brak metody w pisaniu wyciska zawsze na dziele piętno improwizacyjne, które niekiedy ma swój wdzięk przypadkowości i gdy pisarz obdarzony jest takim darem słowa jak Witkiewicz, gdy wspomaga go wyobraźnia lotna i bogata — rzecz całą czyta się z zajęciem. To też wszystko, co wyszło z pod jego pióra, miało zawsze charakter rzeczy improwizowanych, pisanych na „gorąco", od jednego rzutu, pisanych tak, jakby jedynym celem autora była bezwzględna chęć przekonania czytelnika, przeciągnięcia go na swoją stronę. Ten improwizacyjny charakter pism jego pozwala je zaliczyć do rzędu produkcyi literackiej, której bezpośrednim celem jest agitacya. Witkiewicz nie staje nigdy, pisząc o kimś lub o czemś, w pośrodku — tylko za lub przeciw. Pchnął go na tę drogę od samego początku jego literackiej twórczości niepospolity talent i temperament polemiczny i stąd wynikły potem wszystkie zalety i wady jego stylu, jak i konstrukcyi myślowej jego dzieł.

Witkiewicz był od samych zaczątków pisarskich człowiekiem „partyi", opanowanym ideą: postępu, pojętego dość jednostronnie, z całą bezwzględnością charakterystyczną dla tej epoki i stąd wynikła też jego jednostronność, z jaką odnosił się wtedy do twórczości Matejki. Nie mam bynajmniej zamiaru „moralizowania" tego rodzaju postawy pisarza wogóle, tem mniej zaś, gdy chodzi o Witkiewicza. Zależy mi jedynie na tem, by wiedzieć, jaką była ta rzeczywistość, którą określał sobą Witkiewicz. Gdyby komuś zależało na obronie tej „agitatorskiej" postawy u niego, można odpowiedzieć, że polemiki jego wniosły tyle fermentu w ówczesną atmosferę naszego umysłowego życia, iż usprawiedliwiają dostatecznie jego racyę bytu. Godzę się zupełnie na całą pisarską i artystyczną działalność Witkiewicza do pewnego okresu, który określiłbym jako wiek męskiej dojrzałości. Uważam jednak, że jako pisarz, intellektualnie granicy tej nie przekroczył. Zjawisko to można u nas obserwować dość często. U pisarza, mającego w tym okresie życia tę pracę poza sobą, co Witkiewicz, powinno było wyrazić się to przejście przedewszystkiem w konstrukcyi dzieł, tymczasem pozostała ona u niego tą samą co dawniej, ze wszystkiemi jej cechami. Dla niego pisanie było raczej uwalnianiem się od ciężaru wrażeń, wspomnień, nabytej wiedzy, itd. — niż twórczością zorganizowaną w pewnym sensie, który z natury rzeczy powinien być artystycznym.

Organizacya zdolności oraz podporządkowanie jej osobistego, prywatnego życia w tym właśnie okresie, jest dla każdego artysty, czy pisarza, bez względu na jakość jego talentu, rzeczą niezmiernie trudną i ważną. Zdaje mi się, że stan ogólny naszej kultury, jej poziom nieustalony, utrudnił Witkiewiczowi to zadanie. Daleko więcej znaczył tu jednak fakt, że Witkiewicz jako indywidualność pisarska należał do tej kategoryi talentów, dla których emocya, wzruszenie jest wszystkiem. Można to sprawdzić w każdej jego książce, zwłaszcza w doskonałem studyum o „Panu Tadeuszu". Był on właściwie poetą-lirykiem, a artyści, należący do tej kategoryi, poddają się najtrudniej wszelkiej regule i dyscyplinie. Można ją nazwać, tę grupę artystów: „impresyonistami", dlatego, że dewizą ich jest zawsze: „bezpośredniość". Określił ich dobrze P. Bourget, w przedmowie do „Memoranda" B. d'Aurevilly'a, mówiąc, że „pisanie jest dla nich „sposobem" życia i niczem więcej".

Witkiewicz był istotnie jednym z takich. Bourget dodaje, że „rzeczywistość jest dla nich bolesna". Pisanie jest dla nich zatem ucieczką, a raczej narzędziem ucieczki od rzeczywistości, zwłaszcza pospolitej, codziennej. Jak przystało na legitymnego szermierza ówczesnego „pozytywizmu" — naginał się nieraz do niej, do rzeczywistości, „przekonywał" się do niej i upiększał ją, poetyzując, ale nigdy wówczas nie jest tak sobą, jak wtedy, gdy jego wyobraźnia ulatuje w regiony poetyckiej fikcyi, odbiwszy się od czegoś co na nią podziała silnie i gorąco. Nie należy zapominać, że Witkiewicz był „romantykiem" — i wszystkie te cechy jego wrażliwości i talentu pisarskiego skazywały go nieuchronnie na impresyonistę, ale impresyonistę pierwszej wody, który wrażenia swe opisywał z siłą wyrazu i oryginalnie. Dlatego właśnie jego studyum pejzaży w „Panu Tadeuszu", studya o impresyonistach francuskich i inne są tak barwne, świeże, bezpośrednie i przez to opierają się skutecznie — czasowi.

Wrażliwość tego pokroju, jaką obdarzony był Witkiewicz, zawiera w sobie jednak to niebezpieczeństwo, że łatwo ją przeładować, obciążyć. Czytając jego dzieła i pisma pomniejsze, czuje się nadmiar wrażeń i rzeczy wchłoniętych niepotrzebnie, zbytecznych, które wyładowując się w pisaniu musowo, obciążały potem jego styl, czyniąc go barokowym. To miałem na myśli, mówiąc, że Witkiewicz nie „zorganizował" się w pewnym, ważnym okresie swego życia — potem zaś bywa już zwykle na to zapóźno. Dają sobie z tem radę zwycięsko jedynie genialne, żywiołowe natury, jak Szekspir, jednakże i w tych wypadkach mści się to na stylu, jak nawet u Szekspira!

Balast tego rodzaju, wynikający z przeładowania wrażliwości i wyobraźni, rozsadza potem konstrukcyę dzieł, wypacza kompozycyę, krzywi jej linie i harmonię. Na tem też tle powstają wszelkie dywagacye myślowe, pociągające za sobą nieuchronne odbieganie od zasadniczego tematu, które w pismach Witkiewicza jest częste i nużące. Powstaje w ten sposób wada pisarska zwana brakiem „przedmiotowości", która wynika z niedość jasnego widzenia rzeczy.

W malarstwie swem natomiast był on „przedmiotowym", powiedziałbym, że nieraz aż do przesady. O ile jako pisarz jest indywidualnym aż do barokowości, jako malarz, był Witkiewicz realistą, objektywnym obserwatorem, w którego obrazach nie czuje się prawie żadnej emocyi. Mam wrażenie, że właśnie przez to, przez tę objektywną, chłodną obserwacyę w malarstwie swem, Witkiewicz — pisarz, bronił się przed ekscesami swej wyobraźni, bronił się instynktownie przed utratą poczucia realnej rzeczywistości.

Rzecz inna, że jako malarz, nie miał wybitniejszego i oryginalnego poczucia kolorystycznego, co wyraża się zawsze w obrazie jako pewne ubóstwo, niekoniecznie w ujemnem znaczeniu wyrazu. Być może, że gdyby był lepszym kolorystą, obrazy jego miałyby więcej „charme'u", byłyby bardziej „artystyczne". Nie mniej jednak są one interesujące jako przyczynek do psychologii tej indywidualności pisarskiej, która operując materyałem innym niż malarski, bo słowem, wydobywała z siebie wartości zupełnie inne, bo właśnie barwne, kolorystyczne z taką siłą i natężeniem, jak nigdy w obrazie.

Trwałą zasługą Witkiewicza w historyi naszej kultury pozostanie zawsze to, że ze swą szczerą i szlachetną pasyą do Sztuki zaczął otwierać oczy społeczeństwu na wartość plastyki, jej łączność z życiem, że swemi polemikami wniósł ruch i życie tam, gdzie go nie było. Był to urodzony Agitator w wielkim stylu, znakomicie wyposażony po temu przez naturę. Czuł żywo i myślał barwnie, obrazowo, miał tę łatwość perswazyi i przekonywania, jaką daje gorące przekonanie i entuzyazm dla rzeczy, za którą się walczy.

W. Mitarski.

wej przez zupełnie opuszczone wielkie miasto. Niema tu ani jednego domu, któryby przynajmniej jeden raz nie był ugodzony pociskiem armatnim; jak tylko kto mógł, najśpieszniej uchodził z tego piekła. Na rozbitych murach pożółkłe resztki odezw niemieckich, francuskich i angielskich, wzywających ludność do spokoju i pozostawania w domu z nastaniem wieczornego zmierzchu. Dziś to zgoła zbyteczne, tutaj nikt wogóle nie wychodzi z domu.

Katedra w gruzach. Potężne ciosy katedry w Reims oparły się sile wybuchu granatów, piaskowiec katedry w Soissons nie miał tej odporności. Przez wielki wyłom w ścianie bocznej widać spustoszone wnętrze świątyni; część murów sterczy jeszcze ku górze, grozi jednak w każdej chwili upadkiem, gdyż opadły słupy i podpory boczne. Ale mała zakrystya stała się, mieści Sanctissimum i gromadzi codziennie wczesnym rankiem garstkę wojaków, którzy przychodzą na cichą mszę polową.

Odcinek Soissons jest ważny i trudny. Stanowiska niemieckiej artyleryi ciągną się bowiem przez wzgórza koło Pommiers, Cuffies, Crouy i Bucy, żelaznym pierścieniem zamykając miasto niemal z trzech stron.

Na północy-zachód płynie Aisne, a wzdłuż jej koryta ciągną się labirynty rowów, wybudowanych tak, jak tego nauczyła obecna wojna. Aby się w prostej linii przed siebie o jakie dwieście kroków naprzód posunąć trzeba zygzakami rowów przejść kilka kilometrów uciążliwej drogi. Budowano ją wśród najcięższych warunków bo przeważnie w skale lub piasku, przyczem dla zabezpieczenia przed usuwaniem się ścian spotrzebowano cały las drzewa: belek i desek. Wiele pracy wymaga odwodnienie rowów, z powodu ... Pewne grupy żołnierzy zajęte osuszaniem rowów, przypominają swoim wyglądem robotników przy kanalizacyi wielkomiejskiej: ubrani w nieprzemakalne skóry i buty z drewnianą podeszwą, wynurzani cali w błocie i glinie, trwają w dzień i w nocy przy pracy.

Pozatem życie w rowach, jak wszędzie indziej; praca, ciągła praca, czujność, żołnierz na równi z oficerem pracują aż do zmęczenia. Tylko proszę nie myśleć, że rowy strzeleckie są pełne żołnierzy. Nic podobnego. Tu i tam czuwa pojedynczy żołnierz, oto wszystko. Ale ten żołnierz ma pod ręką wszelakie urządzenia, aby towarzyszy, zażywających odpoczynku, w jednej chwili zwołać i na szańcu ustawić. Wśród żołnierzy, odbywających straż, oficer stale wykonuje nadzór; brak natomiast w rowach światła, bo tylko skąpo wydziela je zarząd armii. Ale powiada mi jeden strzelec: „My jesteśmy jakby koty; nauczyliśmy się wypatrywać w ciemności każdy najdrobniejszy ruch, tak, jakby to było w jasny dzień".

W towarzystwie mojem był przedstawiciel dzienników z Australii, który miał sposobność zwiedzić rowy angielskie we Flandryi. Pytam go, co sądzi porównując żołnierzy angielskich z francuskimi i otrzymuję zgoła niespodziewaną odpowiedź. Oto powiada: „Rzeczą, która mi przedewszystkiem w oko wpada, jest jakiś gorączkowy niepokój i brak systematyczności u żołnierza angielskiego, który już od przeszło roku leży w rowie strzeleckim i tutaj jakby się przerodził. Na froncie angielskim ciągle się strzela, przeważnie nawet bez potrzeby, w chwili, w której na przedpolu nic się nie dzieje i nic nie przygotowuje. Tutaj widzę natomiast wojnę jakby z naukową dokładnością przeprowadzaną, walkę, o ile ona jest konieczną i o ile ona może być skuteczną. Ja sądzę przez porównanie powiedziałbym, że Francuz walczy na swojej ziemi z poczucia obowiązku, Anglik tutaj, na obcej, jak twierdzi dla obcych — z nienawiści tylko".

Rowy strzeleckie nad Aisne są najsilniejszemi stanowiskami piechoty, jakie wogóle widziałem. Użyto tutaj dla celów obrony wszystkiego, co do tego służyć może, nawet gruzy, zestrzelane fabryki, domostwa, wozy kolejowe itd. zastosowano do celów obrony. Przewidziano wszystko, zarówno wybuchy min, jak gazy duszące i nagłe podejścia. Każdy odcinek rowu jest kryty flanką obustronną, każdy łącznik ma swoją obronę. Nie umiano tylko rowów tych dość głęboko założyć, wskutek tego żołnierz ciągle chodzi przygarbiony i żyje jak borsuk. Armia nowoczesna nie potrzebuje już ludzi rosłych.

Po drugiej stronie rzeki — stanowiska niemieckie.

O nich wie się taksamo mało, jak tam zapewne o tutejszych, bo to, co oko widzi, to tylko zasieki druciane i pola minowe. Dziwne uczucie powstaje na widok tych pustyni, które się utworzyły w Europie na przestrzeni między nieprzyjacielskimi rowami strzeleckimi. Złowroga pustka przedziela dzisiaj milionowe armie, wkopane w ziemię, wyniszczające się powiedziałbym bezimiennie. Żołnierz, który przy szańcu pada od kuli nieprzyjacielskiej nie widzi zwyczajnie nikogo. Wojna straciła całą swą poezyę; dzisiejsza wojna jest tylko straszną."

(Dokończenie nastąpi).

Na marginesie wojny.

Zdradliwy zapach bzu.

Przed kilkoma tygodniami oddziały wojsk niemieckich, zgrupowane na angielskim froncie Flandryi, otrzymały rozkaz, aby przysposobić hełmy szklane i okulary ochronne. Żołnierze zdziwieni oryginalnym rozkazem, wyczekiwali dalszych, badali kiedy nadejdzie chwila użycia ochronnych aparatów. Działo się to wieczorem, niebawem ściemniło się, noc nadeszła, którą spędzono bezsennie. Z brzaskiem dnia rozlegać się zaczynał, najpierw słaby, potem coraz silniejszy, wspaniały zapach bzu, który przynosił ku liniom niemieckim północno-zachodni wiatr. Z początku napawano się wonią kwiecia wiosennego, nie przypuszczając tak rychłej jej zdradliwości.

Wkrótce jednak scena ta stała się dramatyczną. Przybiega oficer z rozkazem nałożenia „okular ochronnych", a w mgnieniu oka udekorowały one twarze 500 żołnierzy. O godzinie 8 rano zagrały na obydwu frontach armaty — bitwa rozpoczęła się w całej pełni. Za chwilę zabrzmiał rozkaz ubrania „hełmów szklanych", a w kilka minut później snuć się zaczęły wstęgi szaro-zielonych dymów, zbliżających się ku niemieckim okopom. Wkrótce jednak przesunęła się mgła duszących gazów i rozjaśniło się, a przyjazny wiatr rozproszył i oczyścił atmosferę.

MIECZYSŁAW JAGOSZEWSKI.

Nie wiem czy wrócę.

W przeddzień wyruszenia

Nie wiem czy wrócę z tej smutnej krainy
zagasłych nadziej, cmentarnych manowców,
gdyż taka dola jest ziemskich wędrowców
jak w dzień jesienny listeczków kaliny,
co ścięte wichrem, płynąc barwną zgrają,
wiedzą, że lecą, — lecz drogi nie znają.

Wiekiem czcigodne pergaminów zwoje,
ni piramidy wysmukłe ogromnie,
szarą godziną nie zaszepcą o mnie,
z podziwem czyny wspominając moje,
bom był jak ziarnko pustynnego piasku,
jak jeden promień ze słońca odblasku!

Gdzieś w obcej dali mój kurchan zadrzymie,
by wnet się rozpaść bez skargi... A może
z wiosną go rolnik sędziwy rozorze. —
Że zaś przepomni niedługo i imię
wiecznie czemś innem myśl druhów stroskana,
smętna mię wkrótce ogarnie Nirwana.

A jednak idę... ja, com o wawrzynie
czynów śnił wiecznie i o sławy blasku,
na śmierć bez echa, bez ludzi oklasku,
odchodzę dzisiaj ku mrocznej krainie
cichy, spokojny, uśmiechnięty prawie,
bo wiem, że dobrej poświęcę się sprawie!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Franciszka Salez. i Konstantego. — Jutro w niedzielę Ss. Marcyny i Hipolita.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 18, zachód przypada o godz. 4 min. 29, długość dnia godz. 9 min. 11.

Kraków, 29. stycznia 1916.

Przed kilku tygodniami podaliśmy projekt jednej z Pań tutejszych a znakomitej gosposi, traktujący o gromadzeniu odpadków kuchennych i łupin, dla tuczenia bezrogów i królików. Otóż, jak się dowiadujemy z niemieckich pism, w wielu tamtejszych miastach wprowadzono to w czyn, który przynosi tak dobre rezultaty, że akcya ta rozszerzy się na wszystkie miasta. Dotarła ona do Czech, gdzie potężny organ agraryuszy czeskich „Venkov" zachęca do naśladownictwa.

W Niemczech prof. H a n s e n z Królewca czynił badania nad zużytkowaniem odpadków kuchennych jako pokarmu. Stwierdził, że mąka z odpadków tych dałaby 67.3—68% skrobi, t. z. tyle, ile daje jęczmień (67.9%). Nie będziemy się zastanawiać z Hansenem nad tym smakowitym pokarmem, ktory jednak po wojnie, w myśl jego wskazań i recept, będzie mógł służyć jako treściwy pokarm dla bezrogów. Słowem, wartość odpadków kuchennych obliczono w Niemczech na setki milionów. Przystąpimy natomiast do pierwszego projektu, zasługującego przez aktualność swą na jak najrychlejsze naśladownictwo. Zarządzono zbieranie odpadków kuchennych w oddzielnych koszach, aby nie mieszać je, jak to się działo ze śmieciami i popiołem.

W Essen, siedzibie króla armatniego, zrobiono początek. W pierwszych tygodniach zbierano przeciętnie dziennie po 200 ctn. metr. Karmę odstępuje się hodowcom nierogacizny, licząc bardzo nizką cenę za kosz odpadków, lub za wiadro pomyj 20 fenigów. Kosze i wiadra są jednakowej wielkości i mieści się w nich około 18 kg. odpadków. Odpadki te zbiera codziennie przed południem 10 wozów magistrackich, a koszty jednego zaprzęgu wynoszą 15 marek.

W ten sam sposób zorganizowano zbieranie odpadków w licznych miastach nadreńskich i westfalskich zkąd akcya ta rozszerza się coraz dalej na wschód. W H ö r n e w Westfalii obliczono, że odpadki kuchenne od 10 rodzin wystarczą na wykarmienie 1 prosięcia. W obwodzie Wielkiego Berlina rozpoczęto również zbierać kuchenne odpadki, które zakontraktowali już wielcy hodowcy nierogacizny.

Sądzimy, że przykład Wielkiego Berlina zachęci także Wielki Kraków do podjęcia akcyi, bo amatorów na szynki i słoninę jest dosyć, więc starać się powinniśmy by jej przybywało.

Równorzędnie postępuje w Niemczech akcya warzywnicza, która wykazała powiększenie się parcel pod uprawę jarzyn w porównaniu z zeszłym rokiem więcej jak o 100%. Dający się odczuwać w Niemczech brak ziemniaków, zachęcił do podjęcia akcyi w kierunku wczesnego ich sadzenia. W połowie marca wsiewać będą szpinak, który po 8 tygodniach można już zbierać.

W tym samym czasie wsiewa się tam marchew (karotkę) i pietruszkę. Niezapomniano o kalafiorach z wysadek przezimowanych, które posiada każdy zakład warzywniczy, a „Berliner Gärtner Börse" już teraz pstrzy się od hurtownych ogłoszeń przezimowanych wysadek, wczesnej sałaty, kalafiorów: „D r e i e n b r u n n e n" i „B l u m e n k o h l". Odczuwać się daje brak dymki, t. j. drobnej cebulki do sadzenia, którą wysadza się również z początkiem marca. W doniczkach napełnionych trocinami lub ziemią torfową a przykrytych kawałkami szyb, wsiewa się w oknach pokojów nasienie wczesnych ogórków, podlewając przestałą wodą. Po okazaniu się pierwszych liści, przesadza się je do oddzielnych doniczek, napełnionych ziemią inspektową, a w maju sadzi się je albo w inspekcie, albo pędzi dalej w doniczkach w oknach pokojowych.

Wczesne ziemniaki nie dają tak obfitych zbiorów jak średniowczesne lub późne i powinno się część ich zachować do przyszłorocznego wczesnego sadzenia.

Jak słyszymy, zamiłowanie do warzywnictwa rośnie u nas, dzięki oddaniu parcel z gruntów pofortecznych pod ogródki warzywne i fachowemu kierownictwu, dzięki czemu początkujący warzywnicy unikają błędów i rozczarowań. Już teraz zaopatrują się w nasienie do siewu, a łagodna zima daje możność poczynienia przygotowawczych robót, nie uskutecznionych w jesieni. Wojna zatem w wielu wypadkach stała się dobrą nauczycielką życia.

Z miasta

Oszpecanie miasta. W ostatnich czasach w miastach zagr. rozpoczęła się odruchowa akcya przeciwko szpeceniu ulic szyldami, a domów plakatami. Kraków, który należy do najpiękniejszych miast, jeszcze nie odczuł potrzeby tego odruchu mimo rzucających się na każdym kroku w oczy szyldów, drażniących swymi wymiarami, treścią i brudem poczucie estetyczne, a w wielu wypadkach zasłaniających przez swe umieszczenie szczegóły i piękno architektoniczne budowli. Wystarczy przejść się po ulicy Grodzkiej, aby widzieć „wystawę" nietylko różnych napisów, ale najrozmaitszych bohomazów, które narzucają kupcy nietylko mieszkańcom przeciwległych domów, ale także publiczności. To natrętne teroryzowanie ohydnie pomalowanemi, brudnemi deskami czy płótnami obejmuje nietylko wystawy sklepowe, ale piętrzy się w górę, aż nieraz pod sam dach. Zarząd miasta powinien raz wyjść z tego założenia, że ulica i jej widok powinny być kontrolowane przez miasto. Taka gmina, jak Kraków, powinna mieć artystycznego cenzora ładu i porządku, któryby nie dopuszczał do kompromitowania miasta niechlujstwem, bo daje to złe pojęcie nietylko o gospodarce miejskiej, ale także o charakterze narodu. Jeśli jednak miasto w domach, które są jego własnością daje zły przykład, to czegóż spodziewać się mamy od prywatnych właścicieli!? Tak n. p. piękna fasada domu Matejki, wykonana według szkiców mistrza, straciła piękny barokowy styl przez obrzydliwe szyldy, zasłaniające piękne matejkowskie maszkarony!... Że kwestya szyldów może być dobrze rozwiązana bez uszczerbku dla kupca, świadczy sklep p. Szarskiego w rynku, oraz inne ładne wystawy coraz to liczniejsze, a ostatnio wystawa sklepowa w cukierni p. Piaseckiego w Hotelu Drezdeńskim. Ale w tym kierunku musi mieć kupiec poczucie nie piękna już, ale gospodarności, ładu i porządku.

Miasto nie może kupcowi sprawiać szyldów, ale może i winno zapobiegać szpeceniu ulic. Jeśli ma władzę i walczy przeciw narzucaniu się kupców wciąganiu publiczności do sklepów, nagabywaniu i t. p., winno zająć się tem szarpaniem wzroku i nerwów, jakiego przyczyną są szyldy krakowskie. Odrazu nieda się zło z gruntu zmienić, ale przy dobrej woli zarządu miasta i właścicieli domów można je stopniowo zmniejszać, aż wreszcie zniknie. Niech tylko kupiec zobowiązany będzie do przedstawienia projektu szyldu lub napisu czy to wspomnianemu poprzednio cenzorowi, czy to odnośnemu urzędnikowi budownictwa miejskiego, uniknie się nowych bohomazów i krzyczących napisów, stare zaś z czasem znikną. Nie potrzeba podkreślać, że pierwej powinny być wydane pewne normy dla projektów szyldowych. Najmniejsza przebudowa w kamienicy musi być ze względów bezpieczeństwa fizycznego publiczności zgłoszoną i zyskać placet w budownictwie miejskiem, ale zdrowie nerwów i harmonia wrażeń na piękno — to u zarządu miasta bagatela, na którą nie warto zwracać uwagi, a czynniki, któreby mogły i powinny wziąć w ręce akcyę w tym kierunku, jak Prezydyum miasta, nigdy o to nie dbały.

Wojna przypomniała Europie Polskę, z narodu polskiego starła pleśń zapomnienia, przez jaką patrzyły na nas inne szczęśliwsze narody. Kraków jako dawna stolica Polski budzi zaciekawienie u obcych, już teraz tak często widoczne u wojskowych i z pewnością po wojnie wzmoże się ruch zagranicznych turystów do kraju, a tem samem i do Krakowa. I jakież wrażenie wywrą na nich ulice o domach zakrytych szpetnymi szyldami, obwieszonych różnemi częściami garderoby? Osławieni mieszkańcy starożytnej mieściny Abdery dumni byli, że mają największe bramy miejskie. Czy punkt honoru krakowian, a właściwie zarządu miasta, mają stanowić szyldy i napisy w tak wielkich wymiarach i w takiej liczbie, jak w żadnem innem mieście? Czasby już był zacząć akcyę przeciw tej pladze szyldowej! Inicyatywę wziąć powinien gospodarz miasta, jego Prezydyum. Również inteligentni właściciele domów powinni przy wynajmowaniu lokalu zastrzedz sobie prawo kontroli szyldów i ograniczenia ich do koniecznej potrzeby i do wymogów estetycznych domu, ulicy i publiczności.

Filozofia wojny. Pod powyższym tytułem odbędzie się w lutym i marcu br. z inicyatywy krak. Towarzystwa Filozoficznego cykl wykładów oświetlających różnostronnie a syntetycznie przewroty, których wojna dokonała w dziedzinie czynów i myśli. Będzie to próba ujęcia zjawiska wojny w całokształt teoretyczny. Wykłady, które będą się odbywały co tydzień w jednej ze sal Uniwersytetu Jagiellońskiego mają następujący program: 1. Współzawodnictwo i współdziałanie (teorya wojny — prof. Adam Krzyżanowski). 2. Etyka a wojna (X. biskup Bandurski). 3. Wojna a prawo (doc. Dr Antoni Peretiatkowicz). 4. Socyologia wojny (Dr Mieczysław Szerer). 5. Wojna a ruch idei (red. Konstanty Srokowski). 6. Wojna w mitologii słowiańskiej (Dr Kazimierz Lubecki). 7. Idea wojny w filozofii polskiej (prof. Maurycy Straszewski). 8. Postulat bezstronności w ocenie sporów międzynarodowych (prof. W. Rubczyński).

Uroczyste przedstawienie w „Kinie Nowości". Pod protektoratem J. E. p. Amalii Kuk odbędzie się na cele opieki wojennej w niedzielę dn. 30-go b. m. o godz. 11. przed południem uroczyste przedstawienie z wspaniałego arcydzieła patryotycznego w czterech aktach z południowo-zachodniego frontu, pod tytułem: „Serce i blizny dla ojczyzny". Orkiestra złożona z 14. osób wykona pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Jakóba Grünberga piękną ilustracyę muzyczną, skomponowaną przez Fr. Lehara.

Nabożeństwo pamiątkowe. Za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, pułkownika wojsk polskich, odprawione zostanie w dniu 1. lutego w kościele OO. Dominikanów o godz. 9. rano nabożeństwo żałobne.

W sprawie ochrony zabytków sztuki. Centralna Komisya dla ochrony zabytków w Wiedniu — jak nam magistrat krakowski donosi — wydała następujące wskazówki celem zachowania dzieł sztuki: Co się tyczy zabytków sztuki będących w posiadaniu osób prywatnych, to nie można dopuścić do sprzedaży ich za granicę. — Wskazanem jest zatem wpływać na właścicieli dzieł sztuki odczytami, gazetami itp., aby zachowywali z pietyzmem swoją własność rodzinną.

Gdyby jednak sprzedaż jaka stała się nieuniknioną, wówczas zaleca Centralna Komisya dla ochrony zabytków właścicielom takich dzieł sztuki, by odnosili się do konserwatorów i korespondentów Centralnej Komisyi, gdyż oni będą mogli pośredniczyć w sprzedaży takiego zabytku do zbiorów krajowego muzeum publicznego i zwyczajnie wyjednać lepsze ceny aniżeli uzyskać się dadzą od handlarza. Przy wywozie krajowych dzieł sztuki za granicę przysługuje Skarbowi państwa według przepisów dekretu kancelaryi nadwornej z 3. kwietnia 1827, Zb. u. pol. Tom. 55. str. 71, prawo pierwokupna, wobec czego należy o zamierzonej takiej sprzedaży donosić Namiestnictwu.

Starożytności będące własnością państwa, kraju, gminy, stowarzyszeń religijnych, korporacyj kościelnych, zakładów i t. p., nie mogą być żadną miarą sprzedawane. Wyjątkowo tylko w wypadkach, gdyby taki zabytek był zagrożony na dotychczasowem miejscu, może sprzedaż taka przyjść do skutku, ale pod warunkiem, że nabywcą będzie tylko muzeum publiczne. Sprzedaż objektów będących własnością gmin ograniczoną jest przepisami ustawy gminnej, a co do kościołów i klasztorów przepisami ustawy z dnia 7. maja 1874 r. Nie przestrzeganie tych przepisów powoduje nieważność aktu prawnego, który może być uchylony, jeśli władza nadzorcza (Wydział krajowy, Ordynaryat i t. p.) dokonanej sprzedaży nie zatwierdzi.

W szczególności zaznacza się, że przy sprzedaży kościelnych objektów wartości po nad 200 koron wymagane jest w myśl rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 20. czerwca 1860 r., względnie § 51. ustawy z 7. maja 1874 r. przyzwolenie Ordynaryatu i politycznej Władzy krajowej.

Uwalnianie dziewcząt z baraków. Poseł Zygmunt hr. Lasocki w ostatnim numerze „Piasta" pisze: Z baraków choceńskich wyjechało w ostatnich 3 tygodniach przeszło 7000 robotnic sezonowych do domu. W dniu 21 stycznia zastałem tam jeszcze około 2000 robotnic, pochodzących z powiatów, do których powrót jest dozwolony. Niektóre wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności — zwykle z powodu pojawiania się choroby zakaźnej w baraku — przebywały w osadzie barakowej od kilku tygodni, a nawet od dwóch miesięcy. Obecnie jednak baraki uznano za niezakażone, pociągi zamówiono, a legitymacye podróżne dla wszystkich prawie robotnic już wystawiono. Sądzę zatem, że w najbliższych dniach wszystkie robotnice z t. z. wolnych powiatów wyjadą do domu i skończy się to utrapienie.

Wolnymi, t. j. temi, dla których ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło zezwolenie na powrót, są następujące powiaty:

Biała, Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Drohobycz, Gorlice (z wyjątkiem kilku miejscowości), Grybów, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Kraków (za zezwoleniem komendy twierdzy w rejonie fortecznym), Krosno, Limanowa, Lwów, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przemyślany, Przeworsk, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skole, Stary Sambor, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. Powracający do tych powiatów otrzymują wolną jazdę.

Robotnicom sezonowym, pochodzącym z innych powiatów, należących do „dalszego terenu wojennego" — jest tych robotnic około 1000 — wystawiają władze wprawdzie paszporty, nie przyznają im jednak wolnej jazdy. O przyznanie tej ulgi robi się starania.

Zniżenie cen tłuszczów. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach, prawdopodobnie w następnym tygodniu, obniżone będą ceny smalcu i słoniny. Referat w tej sprawie przygotowuje naczelnik akcyzy miejskiej, star. rad. magistratu Dr Zawadzki. Stosunki handlowe na centralnej targowicy w Krakowie tak się bowiem ułożyły, że pozwalają na przeprowadzenie obniżki cen tłuszczów, która prawdopodobnie wyniesie kilkadziesiąt halerzy na kilogramie. Zniżenie ceny tego najkonieczniejszego w każdem gospodarstwie domowem artykułu przyjmie publiczność z żywem zadowoleniem.

Koncerty. IV. koncert kameralny Inst. muzycz. (niedziela 30. bm. o g. 4½ po poł., ul. św. Anny 2) poświęcony Fr. Schubertowi obejmuje: 1) Sonatę na fortepian i skrzypce; 2) pieśni; 3) trio (fort., skrzypce, wiolon.). Wykonawcy: Kl. Czop Umlaufowa, Dr Rawicz, St. Giebułtowski i p. Stępiński. — Bilety po 1 K w kancelaryi. — W tę samą niedzielę o g. 11. przed poł. odbędzie się V. poranek uczniów. Wstęp wolny i bezpłatny.

Pożegnalny koncert p. Bartonia i p. Hellerowej-Sadeckiej odbędzie się w niedzielę dn. 30. b. m. w teatrze „Kino-Wanda" o godz. 11 rano. — W tym poranku muzycznym sympatyczni artyści odegrają zupełnie nowy program. — Bilety nabywać można w kasie teatru „Kino-Wanda" po cenie 2 kor. i 1 kor. — P. Bartoń i p. M. Heller, po sukcesach w Krakowie, udają się do Tarnowa i Zakopanego, dokąd zaproszeni zostali.

Program niedzielnego koncertu J. Rosenstocka w sali Sokoła jest następujący: 1. Bach-Liszt: Fantazya i Fuga G-moll. 2. Brahms: Dwa intermezza, Capriccio, Rapsodya. 3. Schumann: Fantacya, Op. 17. 4. Rosenstock: Waryacye na temat Chopina (nowość, nagrodzona stypendyum kompozytorskiem c. k. Akademii muz. w Wiedniu). 5. Chopin: Barkarola i Polonez As-dur. Z powodu zniesienia miejsc do stania w Sokole, bilety w dwóch ostatnich rzędach sprzedawane będą po K 1.20, zamiast biletów wstępu.

Kobieta a alkoholizm. Oto tytuł przedostatniego wykładu z cyklu „Kwestya alkoholizmu i nikotynizmu", który w sobotę 29. stycznia o godz. 6 wieczorem wygłosi Dr Helena Sikorska w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej 1, parter (obok plant). W niedzielę o godz. 4 uroczyste zakończenie wykładów, połączone z wieczorkiem styczniowym. — Wstęp 20 hal. i 1 K, dla członków „Eleuteryi" wolny.

Z teatru ludowego. W przedstawieniach „Maryi Stuart" weźmie udział oprócz p. Olskiej, grającej główną rolę, p. Leokadya Pancewicz w roli królowej Elżbiety.

Otwarcie nowej linii tramwajowej. W dniu dzisiejszym o godz. 6 rano nastąpiło otwarcie nowej linii tramwajowej prowadzącej od ul. Zwierzynieckiej, przez Rynek do wylotu ul. Sławkowskiej. Wozy na tej linii kursują bezpośrednio od dworca towarowego na Salwator. U wylotu ulic Sławkowskiej i Zwierzynieckiej funkcyonują automatyczne zwrotnice, które skierowują wozy na jedną lub drugą linię. Od dworca towarowego do Rynku głównego kursuje obecnie 12 wozów co trzy minuty. Nowa linia jest szóstą linią tramwajową w naszem mieście.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Jak donosi „Kuryer lwowski", z okazyi niedzielnego odczytu Dra Raczyńskiego odbyło się w Tow. politechnicznem posiedzenie, poświęcone dyskusyi nad wywodami Dra Raczyńskiego w sprawie odbudowy Prus Wschodnich. W posiedzeniu wzięło udział bardzo poważne grono techników i prawników. W zagajeniu prof. Hauswald zwrócił uwagę, że według urzędowego zestawienia zniszczenia w Galicyi obejmują dotąd około 100 miast i miasteczek, 1260 wsi, 64.000 budynków mieszkalnych i 113.000 zabudowań gospodarskich. Po uzupełniającym referacie Dra Raczyńskiego przemawiali pp. inż Drexler, prof. Dzieślewski, adw. Dr Dzięподzielewicz, docent politchn. Krauze, adw. Dr Jaglarz, adw. Dr Majer, adw. Dr Kulikowski, prof. Łopuszański, prof. Thullie, Dr Dziubański, a w końcu Dr Raczyński. W dyskucyi poruszono szereg ogólnych kwestyi, związanych z odbudową kraju, padły też słowa krytyki.

Na onegdajszem posiedzeniu Magistratu omawiano między innemi także sprawę udzielenia subwencyi dyrekcyi teatru miejskiego. Uznano ciężkie warunki, w jakich teatr obecnie pracuje, przyczem podniesiono konieczność utrzymania teatru w dalszym ciągu. Po wysłuchaniu sprawozdania specyalnej komisyi, która badała stan finansowy teatru, wykazujący przeszło 17.000 K deficytu za ostatnie trzy miesiące, uchwalono ostatecznie przyjść dyrekcyi teatru z pomocą i udzielić na pokrycie deficytu subwencyi do wysokości 10.000 K. Wnioski powyższe przyjdą pod obrady komisyi teatralnej, oraz plenum Rady przybocznej.

O kradzieży w redakcyi „Diła" pisze „Gazeta Wiecz.": Z kasy ogniotrwałej w redakcyi „Diła" skradziono przed jakimiś dwoma tygodniami sumę 15.000 K. Jak się obecnie okazuje, pieniądze te stanowiły część funduszu przeznaczonego na Legiony ukraińskie, a pozostającego w kasie dziennika ruskiego, jako depozyt. Kradzież wykryto 17. bm., kiedy to jeden z członków wydziału spółki wydawniczej „Diła" p. Damian Łopatyński otworzył w obecności trojga osób kasę i ku swemu wielkiemu zdumieniu nic w niej nie znalazł. Ponieważ jedynym osobnikiem, mającym przystęp do kasy był kasyer „Diła", niejaki Władysław Proć, więc też podejrzenie padło na niego, na podstawie czego zarządzono natychmiastowe aresztowanie go. Przy aresztowanym, jak również w domu, gotówki nie znaleziono. Śledztwo, które prowadzi sędzia Werchanowski, ustali zapewne wkrótce, kto jest winowajcą.

Uroczystość styczniowa w polu. Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbyły się 21-go bm. w obozie legionowym uroczyste nabożeństwa. W kwaterze komendy nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił kapelan dywizyjny X. Panaś, na linii bojowej. Msze św. odprawiali X. Antosz i X. Dr Gilewicz. Punktualnie o godz. 10. rano na całym odcinku legionowego frontu oddano salwy honorowe. Komenda Legionów wydała też specyalny rozkaz dzienny, poświęcony bojom styczniowym.

Nie należy wierzyć denuncyantom. Pod takim tytułem zamieszcza „Dziennik Śląski" wiadomość z Prus Wschodnich. Na początku wojny aresztowano kilku księży polskich dyecezyi chełmińskiej. W paru kościołach i probostwach urządzono rewizye, szukając broni. Aresztowanych wypuszczono po krótkim czasie na wolność. Biskup dyecezyi X. Dr Rosentreter zwrócił się do gen. komendanta II., XVII. i X. korpusu, do komendantury w Chełmie, w Grudziądzu i Toruniu z zapytaniem, co śledztwo przeciwko aresztowanym księżom wykazało i otrzymał odpowiedź, że księżom niczego nie udowodniono, a rewizye w kościołach i probostwach niczego nie wykazały. Generał komenderujący wyraził wobec aresztowanych ubolewanie, że z powodu zbytniej gorliwości lub nienawiści ludzi, którzy ich denuncyowali, księża dostali się do więzienia. Żaden z owych księży nie był w żadnej mierze winny. Generał zalecił dowódzcom wojskowym, ażeby nie wierzyli denuncyacyom, a w danym razie donosicieli pociągali do odpowiedzialności. Dzienniki podnoszą, że ani w jednym przypadku nie zdarzyło się w ciągu całej wojny, ażeby komukolwiek z Polaków w Niemczech można było zarzucić karygodny przeciw państwu czyn.

Zgon czeskiego uczonego. W bieżącym tygodniu zmarł w Pradze profesor uniwersytetu czeskiego X. Dr Franciszek Krysztufek, jeden z najwybitniejszych katolickich uczonych czeskich. Urodzony w r. 1842 w Humpolci, po ukończeniu szkół średnich i studyów teologicznych wykładał przez 21 lat historyę Kościoła w seminaryum duchownem w Kralowem Hradcu, następnie w roku 1891 zamianowany został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu na czeskim uniwersytecie w Pradze, na którym piastował też godność rektora. Równocześnie był proboszczem i prałatem kolegiaty Wszystkich Świętych w Pradze. Działalność jego naukowa i literacka przypada głównie na okres od 1883 do 1892 roku. W tym czasie ogłosił szereg prac naukowych wielkiej wartości, między innemi „Dzieje Kościoła katolickiego w krajach austryacko-węgierskich ze szczególnem uwzględnieniem ziem korony św. Wacława 1174—98", „Drogi i pielgrzymki do Ziemi świętej i Egiptu", trzytomowe dzieło „Powszechne dzieje Kościoła", dalej studya o dziejach Kościoła w Niemczech, na Węgrzech i wiele innych. Ogółem ogłosił ś. p. Zmarły około 300 dzieł i rozpraw naukowych głównie z zakresu historyi kościelnej. — Obok swej działalności naukowej i nauczycielskiej rozwijał szeroką akcyę w kierunku katolickiego wychowania młodzieży. W tym celu założył towarzystwo przyjaciół katolickiej szkoły, które rozwinęło się w bardzo poważną instytucyę i przynosi katolikom czeskim nadzwyczajne korzyści. Wogóle na tem polu położył ś. p. Zmarły wielkie zasługi. Przytem popierał usilnie wszelkie prace, podejmowane dla dobra Kościoła i narodu. Pisma czeskie, bez względu na kierunek, poświęcają ś. p. Zmarłemu obszerne wspomnienia.

Kolejarze na Węgrzech. W sejmie węgierskim w odpowiedzi na interpelacyę posła hr. Korolyi'ego w sprawie rozporządzenia królewskiego z dn. 15 grudnia 1915, według którego kolejarzom mają być policzone wojenne lata służby, oświadczył prezydent ministrów hr. Tisza między innemi: Rząd zajmuje się także sprawą zaliczenia pewnych lat wojennych nie tylko odnośnie do kolejarzy, którzy posiadają instytut pensyjny, co w każdym razie musiałoby być wzięte pod uwagę, lecz także wobec wszystkich znajdujących się w publicznej służbie urzędników i w swoim czasie przedstawi parlamentowi propozycye w tej mierze.

Z Krasnego Stawu donosi „Ziemia lubelska": Parę tygodni temu przyjechał do Krasnego stawu inspektor szkolny, p. Jan Łogiński i zajął się od razu gorliwie zaprowadzeniem szkolnictwa w tym powiecie. Na 14 gmin zastano 62

szkoły ludowe. Plany szkolne, instrukcye zostały już szczegółowo opracowane i wygotowane. — W samym Krasnym Stawie funkcyonować będzie 3-klasowa szkoła typu miejskiego, oraz szkoła 2-klasowa i trzy 1-klasowe. Szkoły 2-klasowe będą istnieć również w Łopienniku Lackim i Ruskim. Najwięcej szkół, bo aż 12 otrzymała na własne żądanie gmina Rudka; gmina Rudnik będzie posiadać 6 szkół jednoklasowych, Żółkiewka 7 — a inne gminy przy uwzględnieniu miejscowych warunków zniszczenia, otrzymały po 5, 4 lub 3 szkoły. Posad nauczycielskich będzie 67, zgłoszonych jest ponad 50. Uwzględnia się przedewszystkiem siły miejscowe ze świadectwami nauczania w szkołach publicznych, prywatnych, lub ewentualnie w domach prywatnych. Preliminarz szkolny wynosi 107.775 K, z czego gminy płacą 43.166 K, zaś przeszło 60% — to jest 64.609 K — daje rząd. W wydatkach przedstawia się budżet szkolny następująco: płace nauczycielskie wynoszą 67.609 K, remuneracye katechetów 4.400 K, środki naukowe 2.520 K, na książki dla ubogich dzieci szkolnych 2.310 K, na rozmaite potrzeby szkolne (opał, światło, obsługa) 28.575 K.

Rocznica 1863 roku w Poznaniu. „Kuryer Poznański“ donosi: W sobotę rano, jako w rocznicę powstania styczniowego, odbyło się u fary uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych i zmarłych towarzyszów broni z pamiętnego roku 1863. Podczas Mszy, którą odprawił ksiądz kan. Lisiecki, Koło śpiewackie wykonało poprawnie kantatę Dembińskiego „Módlmy się“. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność ze wszystkich stanów. Rozrzewniający widok sprawiała obecność kilku posiwiałych staruszków, towarzyszów broni, których i tak już szczupłe grono uszczupla się coraz bardziej.

Język polski podejrzanym językiem. Bothumski „Wiarus Polski“ donosi: Pan Waleryan Klinowski rozmawiał z panem Czarneckim w Dyseldorfie po polsku w poczekalni dworcowej. Gdy chciał wejść do pociągu, poproszono go, by udał się do komendy dworcowej, gdzie żądano od niego legitymacyi, język polski bowiem wzbudził podejrzenie. P. Klinowski, donosząc o tem zajściu, radzi wszystkim rodakom na obczyźnie, by dla uniknięcia nieprzyjemności mieli zawsze ze sobą papiery legitymacyjne.

Zawiadomienia i komunikaty.

W Kole artyst.-literackiem i w Klubie prawników odbyło się dnia 27. b. m. walne zgromadzenie członków za lata 1914 i 1915. Po wyczerpującem sprawozdaniu wydziału uchwalono jednomyślnie udzielić absolutoryum ustępującemu wydziałowi, przyznano 300 koron na cele humanitarne i wybrano nowy wydział, w którego skład wchodzą: prezes: Dr August Sokołowski; wice-prezesi: Stawarski i Ursel. Wydział: Axentowicz, Beaupre, Chyliński, Dawidowski, Dobrzański, Federowicz Tadeusz, Flechner, Górski, Klemensiewicz Edmund, Matusiński, Morelowski, Muczkowski, Piwocki, Smolecki, Rudzki, Seeliger, Smolarski Kazimierz, Rozwadowski, Stachiewicz Piotr, Ujejski Gustaw, Winkowski.

Organizacya właścicieli realności. Na liczne zapytania wyjaśniamy, że w Krakowie istnieje tylko jedno Towarzystwo katolickich właścicieli realności przy ulicy Karmelickiej L. 15, parter, istniejące od lat 25. — Towarzystwo to rozwijając bardzo energiczną akcyę w sprawach dotyczących właścicieli realności a w szczególności w ostatnich czasach w kwestyi ulg podatkowych, które uwieńczone zostały dodatnim skutkiem, zyskuje z dniem każdym członków. — Nie należy wątpić, że wszyscy właściciele realności dotąd do Towarzystwa nie należący, uznając dodatnią działalność Towarzystwa, bezzwłocznie doń przystąpią — wzmacniając w ten sposób organizacyę i umożliwiając dalszą skuteczną akcyę.

W tych dniach wyjdzie „Krakowianin“, fachowy organ Towarzystwa, który zawierać będzie szereg zajmujących artykułów i praktycznych wskazówek.

Administracya i redakcya „Gazety Mieszkań“ mieści się przy ulicy Karmelickiej, parter. — Na skutek ogłoszeń w ostatniej „Gazecie Mieszkań“ wynajęte zostało w styczniu kilkadziesiąt mieszkań. — Następny numer wyjdzie 16. lutego b. r. „Gazeta Mieszkań“ okazuje się bardzo praktyczną inowacyą.

Zaległe asygnaty. Z powodu mylnego adresu zalega w Dyrekcyi Policyi cały szereg asygnat na 4-tygodniowy zasiłek państwowy dla ewakuowanych. Asygnaty te opiewają na następujące nazwiska: Adamczyk Franciszka, Adamiec Aniela, Alesiak Stanisław, Andrzejczyk Marya, Becher Józef 2 asygn., Berger Mozes, Biskup Katarzyna, Bodzioch Antonina 2 asygn., Brych Antonina 2 asygn., Bugaj Antonina, Chusowicz v. Lusowicz Anna, Chwalik Anna, Cichoń Marya, Ciężki Jan, Czech Genowefa, Dziubanowska Zofia, Feluś Szymon, Florczyk Marya, Frankowska Marya, Funek Helena, Gałązkiewicz Karolina, Gerber Abraham, Glückmann Mozes, Golińska Anna 2 asygn., Grzesiak Andrzej, Grzybowska Rozalia, Grzybowski Franciszek 2 asygn., Gułkowska Marya, Gutman Popiel, Herzband Regina, Hajdukiewicz Józef, Jabłońska Marya, Kałużyńska Anastazya, Kamińska Stefania, Kamiński Tadeusz, Kanarek Anna 2 asygn., Kmieciak Marya, Kocwara Marya, Komenda Anna, Kosek Wojciech, Kościółek Marya, Kowalska Janina, Kronenfeld Leon, Kronfeld Dawid Hirsch, Krupa Anna, Leśniak Katarzyna, Lusowicz v. Chusowicz Anna, Lustbader Regina, Łukas Stanisława, Macek Małgorzata, Malicka Karolina, Ma[illegible]rzewski Jan, Marszałek Karolina 2 asygn., Maryan[illegible]iciech, Michalec Wiktorya, Michalski Piotr 2 as[illegible]., Michel Konrad, Mojżeszek Teresa, Motak Mar[illegible], Ojek Maryanna, Opoczyński Aron, Osiecka Anna, Osolińska Karolina, Pach Marya, Pawlik Anna, Pogłodziński Nikodem, Postawa Tomasz, Putaj Agata, Raczyńska Marya, Rakower Mina, Siemińska Katarzyna, Skolnik Noe, Skrzypczyńska Anna 2 asygn., Sobczyk Elżbieta, Stasik Józef, Strzemecki Józef, Świątek Anna, Świętosławski Leon 2 asygn., Synowiec Helena, Szefler Marya, Taduś Marya, Tennenbaum Juda, Topf Chaja, Wantas Stanisław, Weis Józef, Wesołowska Marya, Wilk Ludwik, Włodek Anna, Wójcik Józef, Zasiura Andrzej, Ziemicka Józefa, Zientara Marya, Zięba Zofia, Zybała Tekla, Zraut Marya 2 asygn. — Osoby interesowane winny się bezzwłocznie zgłosić z dokumentami osobistymi (legitymacya na stały pobyt w twierdzy, metryka, karty pobytu, paszport, świadectwa, książka służbowa, robotnicza, legalizowana fotografia i t. p.) w Biurze ewakuacyjnem Magistratu przy ul. Pańskiej L. 5 w parterze, gdzie otrzymają dalsze wskazówki.

Z Koła Polonistów. W niedzielę dn. 30 b. m. odbędzie się w Kole Polonistów U. J. odczyt p. Słapy p. t. „O nieznanym poecie 1863 roku“. Sala 39. Początek o godz. 11 przedpołudniem. Wstęp dla członków i gości wolny.

Z Samarytanina Polskiego. Wkładki członków do Samarytanina Polskiego na rok 1916 przyjmuje się codziennie prócz sobót i niedziel d godz. 5—6 wieczorem w biurze Samarytanina (Miejski Urząd Zdrowia, ul. Poselska 12, parter).

Staraniem Sodalicyi Maryańskiej Pań w Kołomyi odprawione zostało Nabożeństwo Żałobne w rocznicę powstania styczniowego w kościele OO. Jezuitów. Licznie zebrana publiczność i młodzież szkolna wypełniła świątynię. Zebrano składkę w kościele w kwocie 80 K na cele Legionów.

Odznaczenia w armii.

Żelazny krzyż I klasy od cesarza niemieckiego otrzymał podpułkownik sztabu generalnego Tomasz Buzek. Żelazny krzyż II klasy otrzymali: generał-major Wilhelm Bańkowski, podpułkownik Roman Kawecki w 1 pułku ułanów; rotmistrz Henryk Brzezowski w 2 pułku ułanów; nadporucznik Jan Głogowski w 1 pułku ułanów. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymał major Kazimierz Horoszkiewicz w 19 pułku piechoty obrony krajowej. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi za znakomitą służbę w specyalnej misyi otrzymał kapitan pozasłużbowy Dr Jerzy Flatau przy naczelnej komendzie armii. Krzyż kawalerski orderu Leopolda z wojenną dekoracyą, z uwolnieniem od taksy, za waleczność otrzymał generał-major Józef Witoszyński, komendant brygady piechoty. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymał major Roman Dobrzański w 1 pułku ułanów obrony krajowej. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymał nadporucznik w ewidencyi Władysław Piątkowski w Nowym Targu. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z wojenną dekoracyą otrzymali: porucznik w rezerwie Rudolf Hajduk w 100 pułku piechoty; rotmistrz w rezerwie Jan Jędrzejowicz w 3 p. ułanów. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną otrzymał porucznik w rezerwie Zygmunt Korytowski w 32 p. dział polnych. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał nadporucznik w rezerwie Bronisław Kułakowski w 31 p. dział polnych; porucznik w rezerwie Bolesław Monasterski w 32 pułku dział polnych. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał Dr Zygmunt Przybylski, nadporucznik-audytor w najwyższym sądzie obrony krajowej. Stefan Lityński, nadporucznik i adjutatn przy głównej komendzie zbiorowej, otrzymał za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela „Signum laudis“ na wstędze wojskowego krzyża zasługi. P. Rudolf Wanicki członek c. k. ochotniczego korpusu motorowego, przydzielony do komendy grupy pułkownika Janecki, otrzymał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: sierżant Józef Konieczny; plutonowi Władysław Zamarlik, Jan Ryszka, Wojciech Fracuch, Stanisław Jachec, St. Koduza, Alojzy Radziszowski; kaprale Józef Warchoł, St. Gorzkowski, Feliks Nunberg, Piotr Serafin, Wojciech Zbroja; gefrajtrzy Błażej Blenda, Marcin Kaczmarczyk, Stefan Kasprowicz, Józef Wojduszewski; szeregowcy Michał Weiss, Józef Tomana, Józef Tauber wszyscy w 13 p. p.

Takie same medale otrzymali chorążowie w rezerwie: Dr Jan Budziak, Wojciech Chwistek, Hugo Nowak, Tadeusz Jasiński; plutonowi Piotr Koza, Jan Długosz, Stefan Cichoń, Leon Śmietana, Fr. Dopak, Fr. Świątek, Władysław Dziedzic; kapraie Jan Woźny, Jan Baran, Mikołaj Karpa, Michał Kasprzyk, Fr. Mnich, Andrzej Chrapusta, Wincenty Grajewski, Jan Łopatka, Józef Starzewski; gefrajtrzy Adam Budek, Józef Gofroń, Michał Kutek, Fr. Liczner, Kazimierz Celej, Ignacy Pdęrak, Fr. Bator; szeregowcy: St. Kuczek, Józef Polak, Wojciech Płaczek, Wojciech Nosal, Andrzej Barabasz, Józef Dadej, Karol Ciężadło, Feliks Fura, Wojciech Tararzka, Wojciech Krzyżak, Szymon Stryjak, Jan Maziarka, wszyscy w 57 (tarnowskim) p. p.

Z żałobnej karty Legionów. W Rjazaniu zmarł dnia 10. bm. z ran, odniesionych pod Łowczówkiem, sierżant pierwszej brygady Legionów polskich, Edward Konas. Brał on udział we wszystkich pierwszych bitwach brygady. Dnia 25. grudnia 1914 r., zasłaniając odwrót trzeciej kompanii V. batalionu pod Łowczówkiem, został ciężko raniony i wpadł następnie jako jeniec w ręce rosyjskie.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na K. B. K.: X. Marcin Kołodziej (Tylmanowa) 30 K.

Na „Gwiazdkę“ dla Legionistów: X. Aleksander Pawłowski (Jodłówka) 10 K; Ant. M. (Kraków) 5 K; Parafia Gwoźnica Górna wraz z duchowieństwem 31 K; X. Jan Sawiński 4 K; Grono nauczycieli i dzieci szkol. w Dobrej 18 K; Dzieci szkol. w Gruszowcu 6 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ (Tarnów) 91 K; M. Mielimączanka naucz. od siebie i dzieci szkolnych w Mstowie 10 K; X. W. Blajer (Błażowa) 20 K; A. Połomska w Groniu 26 K 24 h; Urząd parafialny w Dobczycach 30 K; X. Adam Wojnarowski 15 K; Porucznik J. Żerebecki 10 K; Paweł Cyankiewicz (Zembrzyce) 3 K; X. Antoni Rajski (Lanckorona) zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 15 K; Marya Szewczykówna (składka dziewcząt ze Słowikowej) 10 K; Aniela Materna naucz. w Kańczudze od siebie i uczniów IV kl. 5 K 50 h; Marya Aleksandrówna 5 K; Robert Prochaska z Suchodołu zebrane w Zarządzie lasów i dóbr państw. 24 K; Marya Guńkowska (Zakopane) 10 K; X. Al. Całka zebrane w gminie Bielczy 150 K; Marya Zawieruszyna (Bochnia) 5 K; I-sza Polska Drużyna żeń. skautowa w Chocni 10 K; M. Repczyński 2 K; Uczenice III kl. szkoły wydz. żeń. im. Franc. Józefa I w Przemyślu 14 K 32 h; Szkoła w Żurawicy 12 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ (Tarnów) 133 K; X. Huciński w Lutowiskach od siebie 5 K, od A. Federyszak 6 K, od Maryni Antoniczak 5 K, od Fr. Sikorskiej 2 K; X. Józef Sandacz (Głogoczów) 5 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ (Tarnów) 38 K.

Na cele Legionów polskich:: Na Schronisko Legionistów w Wiedniu 3 K; X. Walenty Toczek katech. gimn. w Drohobyczu od uczn. Polaków kl. I b 6 K 10 h; Złożone przez P. Siewierskiego w urz. gmin. Rzochów 5 K; Grodzka 2 K; X. W. Toczek od siebie 4 K, od uczniów Polaków kl. III a gimn. 6 K; X. K. Sowiński z Horodenki 190 K; T. Fietkowa naucz. w Dziewinie zebrane od dzieci szkol. 13 K 18 h; Marya Frąckiewiczowa w im. Sodalicyi Pań z Tuchowa zebrane ze składek w dzień WW. ŚŚ. i za chorągiewki zamiast światła na groby 32 K; X. W. Toczek złożone przez uczniów Polaków kl. I a 15 K 30 h, kl. V 3 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ (Tarnów) 18 K; Urząd paraf. obrz. łać. w Dublanach 115 K.

Dla 82-letniej staruszki: XX. 6 K z prośbą, by się za umarłych modliła i za pewien Zakon.

Na koszulki dla biednych dzieci: Marya Jeziorańska i Katarzyna Sawicka 5 K; Kollegium Wikaryuszów katedral. w Krakowie 20 K; Anna Dankówna zamiast podarku na imieniny M. 2 K; Marya Grużewska (Zakopane) 5 K.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela 30 stycznia pop.: „Księżniczka Pokrywka“.

Niedziela wiecz.: „Karnawał w Warszawie“.

Powszechne wykłady Uniw. na prowincyi w niedzielę dnia 30. stycznia:

Biała. Prof. Uniw. Jagiell. Dr Michał Siedlecki: „Nienawiść w świecie zwierzęcym“ (z obrazami świetlnymi).

Bochnia. Dr Stefan Kopeć: „Ubarwienie u zwierząt“ (z obrazami świetlnymi).

Nowy Targ. Asyst. Uniw. Jagiell. Kazim. Simm: „Człowiek w walce z pasożytami (z obrazami świetlnymi).

Rzeszów. Prof. Uniw. Jagiell. Dr F. Bujak: „Odbudowa społeczeństwa“.

Chrzanów. Prof. Aleksander Topolski: „Ubarwienie ochronne u zwierząt“.

Przedstawiciele Dalmacyi u Monarchy.

Wiedeń. (B. K.) Dziś w południe przyjął cesarz w Schoenbrunie w obecności namiestnika hr. Attemsa deputacyę złożoną z przedstawicieli wszystkich gmin Dalmacyi z prezydentem sejmu drem Wincentym Ivcevicem na czele. Do deputacyi przyłączyli się przedstawiciele duchowieństwa, posłowie i inne wybitne osobistości kraju. Deputacya powitała jawienie się cesarza w sali posłuchań ożywionymi okrzykami: „Živio!“. Dr Ivcevic wygłosił do monarchy mowę hołdowniczą, na końcu której prosił, by monarcha okazywał i nadal Dalmacyi tę pieczołowitość ojcowską, jak dotąd, by Dalmacya wzmocniła się i postępowała naprzód dla dobra własnego i całej monarchii. Cesarz odpowiedział:

Z radością widzę wysłanników mego królestwa Dalmacyi gromadzących się w poważnej chwili koło mnie i ze wzruszonym sercem wymownych słów, okazujących mi dawno wypróbowaną, a teraz we wspaniały sposób świeżo udokumentowaną wierność i przywiązanie.

Idąc z zapałem za mem wołaniem, waleczni synowie Dalmacyi dokonali w tej wojnie wzorowych czynów bohaterstwa i ofiary. Okryci sławą od szeregu miesięcy stoją w najprzedniejszym szeregu tam, gdzie idzie o odparcie ataków przeważającego liczbą nieprzyjaciela, który w swej pożądliwości daremnie wyciąga swą rękę ku wybrzeżom naszego morza, które dla nas jest życiem i przyszłością i stara się także wyciągnąć rękę po waszą skibę rodzimą. Z tymi żołnierzami współzawodniczy cała ludność kraju dalmackiego w dążeniu, by przez chętne znoszenie wszystkich dopuszczeń wojennych i przez ofiarne dzieła patryotyzmu dorównać wedle sił tym, którzy gotowi są każdego dnia i każdej godziny poświęcić swe najdrogocenniejsze dobra za ojczyznę.

Widocznie błogosławieństwo Boże spoczywa na naszej słusznej sprawie. O niewzruszony mur rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela i właśnie w tych dniach mojej sile zbrojnej na południowej granicy Dalmacyi dany był pełen chwały sukces, który świetnie zapisawszy się w naszej historyi, przyczyni się do tego, by odtąd ważne części tego królestwa zabezpieczyć przed groźbą nieprzyjacielską.

Przy pomocy Wszechmogącego i dzięki męstwu mojej dzielnej armii i floty uda się zapewnić moim ukochanym ludom pokój pełen chwały. Na zawsze jednak jako najdrogocenniejsza spuścizna tego wielkiego czasu pozostanie wzmocnione uczucie ścisłej łączności, co wy, panowie, przedstawiciele kraju granicznego, który tak blizko leży wydarzeń wojennych, a przecież tak potężnie jest broniony, wyraziliście dziś w tak podniosłej formie.

Zechciejcie wypowiedzieć wszystkim wiernym mieszkańcom mego królestwa Dalmacyi moje najserdeczniejsze podziękowanie i oświadczyć im, że wzrok mój pełen troskliwości także i nadal z całą miłością spoczywać będzie na tak drogim mi kraju, który połączony nierozerwalnym węzłem ze mną i z domem moim, jak tego się z całą pewnością spodziewam, niebawem przejdzie w nowy okres pokojowej pracy i kwitnącego dobrobytu.

Po dłuższym cerclu cesarz odprawił członków deputacyi w łasce słowami ponownej podzięki. Deputacya z Schoenbrunu udała się do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie pod nieobecność hr. Stuerghka przyjął ją minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe. Dr Ivcevic przedłożył imieniem deputacyi szereg próśb, prosząc o ich uwzględnienie ze względu na wspaniałe czyny żołnierzy dalmackich i gotowość kraju do ofiar. Minister oświadczył, że rząd oceniając w pełni wierność ludu zwróci swe oczy na interesy tego kraju, przedewszystkiem, by usunąć szkody gospodarcze z powodu wojny, potem, by stworzyć warunki, po temu, iżby Dalmacya po zwycięskim pokoju, korzystając ze swych bogactw ekonomicznych, przeszła w okres rozwoju i dobrobytu.

Obrona Walony.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Gabinet rzymski postanowił bronić Walony do ostateczności. Potrzebne do tego zarządzenia już zostały wydane.

Trzy konieczności.

Lugano. (Tel. pryw.) „Giornale d'Italia“ pisze: Jakkolwiek nie ogłoszono uchwał drugiej Rady ministrów, powszechnie jest wiadomem, iż dla Włoch pozostają obecnie trzy konieczności: oddanie Durazza, obrona Walony i zaprzestanie ofenzywy. Dziennik motywuje opróżnienie Durazza niebezpieczeństwem epidemii tyfusu i niechęcią Essada baszy do podjęcia walki.

„Tribuna“ usiłuje uspokoić opinię publiczną przypuszczeniem, iż szybki pochód wojsk austro-węgierskich w Albanii jest niemożliwy, gdyż prawdopodobnie dokonują one powolnej koncentracyi dookoła Skutari.

Włoski pesymizm.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Pisma wiedeńskie donoszą z Lugano: Dzienniki włoskie donoszą, iż głównodowodzący Walony, gen. Bertozzi, nie posiada jeszcze dokładnych wiadomości o ruchach wojsk austro-węgierskich i bułgarskich, oprócz wiadomości prasy, iż Bułgarzy nadciągają do Beratu od strony Elbassany i jeziora Ochrydy, zaś austro-węgierskie wojska po obsadzeniu Alessio w pochodzie na Durazzo dotarły do rzeki Ismi.

Pisma podnoszą, iż oprócz 10.000 żołnierzy Essada paszy, wszystkie szczepy albańskie są pod wpływem austryackim lub tureckim.

W każdym razie urzędowe doniesienia podkreślają, iż sprawy włoskie we Włoszech ukształtowały się bardzo niekorzystnie i że całe czwórporozumienie ponosi winę obecnego biegu wypadków.

Ucieczka Serbów?

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesień z Londynu, podczas obsadzenia Skutari wzięto 6000 jeńców serbskich, którym jednak miało się udać uciec i wśród wielkich trudności dostać się do Durazzo, gdzie miało nastąpić przygotowanie do odesłania ich na okrętach.

Dookoła Salonik.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Codziennie krążą nad Salonikami niemieccy lotnicy na wielkiej wysokości, nie rzucając jednak bomb na miasto. Przed kilku dniami dwóch lotników niemieckich ścigało angielski pociąg wojskowy aż do samego miasta. Najczęściej atakują lotnicy nieprzyjacielskie stanowiska na północ od Salonik, zawsze z pomyślnym dla nich skutkiem, o czem przekonują liczne transporty rannych, napływające do miasta. Ponieważ nigdzie jeszcze nie toczą się walki, rannych można uważać za ofiary niemieckich ataków lotniczych. Wysadzenie w powietrze mostu na Strumie nastąpiło na skutek fałszywego alarmu. Od strony Doiranu słyszano dwu godzinną kanonadę, co wojska ententy wzięły za rozpoczęcie się ofenzywy sprzymierzonych. Były to jednak tylko bułgarskie ćwiczenia.

Geneza bałkańskiej ofenzywy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak „Südslav. Korresp.“ donosi, zamieszcza turecki „Tanin“ następującą genezę ostatniej ofenzywy bałkańskiej państw centralnych.

W czasie ubiegłego lata przedłożył Turcyi do wyboru austro-węgierski i niemiecki sztab generalny dwa plany ofenzywy: jeden przeciw Rosyi, drugi zaś przeciw Serbii, celem uzyskania drogi do Konstantynopola. Turecki sztab odczuwał wprawdzie trudności obrony Dardaneli, uważał jednak za konieczniejsze zwalczenie najpierw Rosyi, mając pewność, iż aż do tego czasu Turcya potrafi utrzymać się w Dardanelach.

W tem metodycznem współdziałaniu tkwi tajemnica siły państw centralnych.

Trofea niemieckie w Serbii dla Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Bułgarski poseł w Berlinie Rizow w rozmowie z korespondentem „Dusseldorfer Gen. Anzg.“ oświadczył, iż cesarz Wilhelm darował Bułgaryi całą zdobycz, uzyskaną przez wojska niemieckie w Serbii. Zdobycz jest bardzo znaczna, przedewszystkiem w działach, licznych karabinach maszynowych, dziesiątkach tysięcy karabinów i wielkiej ilości amunicyi, nie licząc wielkiego taboru prowiantowego i sanitarnego. Ogółem cała zdobycz dochodzi wartości 30—40 milionów marek.

Przesilenie ministeryalne w Rumunii

Czerniowce. (Tel. pryw.) „Czerniowitzer Tagblatt“ donosi: Z powodu głęboko sięgającej różnicy zdań między członkami ministeryum, znajduje się gabinet w okresie przesilenia. Dymisyi Bratianu należy w najbliższych dniach oczekiwać.

Carp o Rumunii.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Były rumuński prezydent ministrów Carp oświadczył w interwiewie z wiedeńskim korespondentem „Az Estu“, iż we wewnętrznej polityce Rumunii od wielu lat walczą ze sobą dwa stronnictwa, negujące siebie wzajemnie. Tak samo dzieje się w obecnej wojnie światowej. Ponieważ jeden obóz trzyma z Austro-Węgrami, więc drugi musi stać po stronie entente'y. Walka ta jest więc przejawem wewnętrzno-politycznym. Jest jednak rzeczą możliwą, iż walczące grupy pogodzą się i obie znajdą się w obozie państw centralnych.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. K.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Włochy 25. stycznia. W nocy na 24. b. m. w Val Lagarina odparły nasze oddziały ze swych pozycyj pod Mori oddział nieprzyjacielski, który niespodziewanie usiłował się zbliżyć. W Val Sugana ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya Borgo i Roncegno granatami, wywołując pożar w Roncegno. Nasza artylerya wznowiła ostrzeliwanie dworca kolei w Caldonazzo. W odcinku Tolminu usiłował nieprzyjaciel pod osłoną mgły wykonać dwa ataki na nasze stanowiska pod S. Lucia, które natychmiast zostały odparte. W średnim biegu Soczy ożywiony ogień działowy przeciw naszym stanowiskom na wyżynach na zachód od Gorycyi. Na reszcie frontu położenie niezmienione.

Ponowne demonstracye w Lozannie.

Zurych. (Tel. pryw.) Demonstracye w Lozannie trwały w nocy dalej. Wielki tłum ludzi zgromadził się na placu przed konsulatem niemieckim. Gwizdano i śpiewano marsyliankę oraz podburzające pieśni francuskie. Pochód demonstracyjny młodych ludzi przeciągnął z rozwiniętymi szwajcarskimi sztandarami przez miasto, przyczem przedewszystkiem występowali studenci. Konsul niemiecki nie był obecny; bawił właśnie w Bernie. Cała prasa niemiecka i romańska, w ostrych słowach wyraża z powodu zajść żywe ubolewanie.

Poprzednia demonstracya.

Zurych. (Tel. pryw.) Pierwsza demonstracya przed konsulatem niemieckim w Lozannie z powodu wywieszenia niemieckiej chorągwi w dniu imienin cesarza, odbyła się między godziną 12 a 1 w południe. Uczestnicy wołali: „Zabrać ten sztandar, wywiesić chorągiew szwajcarską!“ Mimo usiłowań dwóch stróżów bezpieczeństwa, udało się demonstrantom ściągnąć flagę, która natychmiast zniknęła w tłumie. Jak „Züricher Post“ donosi, uszkodzone zostało również godło państwowe. Uwagi godną jest okoliczność, iż dzień przedtem niemiecki konsul w Lozannie zawiadomił prezydenta policyi, iż zamierza, jak corocznie, w dniu urodzin cesarskich wywiesić chorągiew. Prezydent miał przeciw temu zastrzeżenia, zapewnił jednak, iż zarządzi odpowiednie środki ostrożności. Według innej wiadomości flagę niemiecką zdjęła policya i umieściła ją w bezpiecznem miejscu.

Rezygnacya z zaostrzenia blokady?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Berlina, iż postanowienie rządu angielskiego, by narazie zrezygnować z zaostrzenia blokady, wywołuje niezadowolenie prasy, szczególnie „Timesa“, który we wstępnym artykule żali się, iż tego rodzaju rozwiązanie sprawy jest równoznacznem z rozczarowaniem amerykańskich nieprzyjaciół Anglii i rządu prezydenta Wilsona.

Z Rosyi.

Dążności pokojowe.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korrespondenz Rundschau“ donosi z Haagi: Przybyła tutaj z Rosyi pewna osobistość mówiła, że obecnie niema w Rosyi rozruchów rewolucyjnych, lecz coraz bardziej mnożą się objawy wyczerpania wojną. Obecnie nie słychać już o braku oficerów, daje się jednak odczuć zatrważająca troska o karabiny. Z trzech milionów ludzi jest zaledwie połowa uzbrojona. Wszędzie też widać dążenie do pokoju.

Głosy rosyjskie o ofenzywie.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „National Ztg“ donosi z frontu rosyjskiego pod datą 27 b. m.: Krytycy wojskowi pism rosyjskich rozpisują się obszernie o ofenzywie rosyjskiej w Bessarabii i południowej Galicyi, podczas gdy urzędowe doniesienia z wiadomych względów milczą uparcie o tamtejszych walkach.

„Russkij Inwalid“ pisząc o tych działaniach, mówi: W ostatnich dniach trudności walk wzrosły niepomiernie, wskutek odwilży. Drogi i pola zupełnie roztajały, zamieniając się w bagna. Napór wojsk osłabł wskutek niekorzystnej pogody, utrudniającej każdy niemal krok. Obecnie ataki rosyjskie ustały. Główny jednak cel ofenzywy tj. odciągnięcie możliwie największych sił z Bałkanu, został osiągnięty.

„Birżewyja Wediomosti“ zamieszczają rozmowę z serbskim posłem w Petersburgu Spalaikowiczem, który wyjaśnił, że ofenzywa rosyjska przyniosła znaczne korzyści dla Czarnogóry i Salonik. Ofenzywa ta, wskutek gwałtownych ataków wojsk rosyjskich w Bessarabii i Galicyi uwolniła Saloniki z wielkiego niebezpieczeństwa.

„Dzień“ zaznacza, że mimo ofenzywy nieprzyjaciel osiągnął znaczne sukcesy w Czarnogórze, jak również w Albanii, gdzie wypadki zbliżają się do końca.

„Russkoje Słowo“ zwraca się ostro przeciw prasie włoskiej, która zlekceważyła znaczenie ofenzywy, jak i plany rosyjskiego kierownictwa armii.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 29. stycznia 1916.

Śmierć gen. Schönaicha.

Wiedeń. (B. K.) Ekscelencya generał piechoty bar. Schönaich, były minister wojny, zmarł wczoraj popołudniu nagle na udar serca.

Projekt Ameryki w sprawie łodzi podwodnych.

Londyn. (B. K.) Korespondent „Evening Post“ w Waszyngtonie oświadcza, że sekretarz państwa Lansing przed kilku dniami konferował z ambasadorem angielskim, francuskim i innymi przedstawicielami rządów koalicyi i wręczył im memoryał w sprawie uregulowania wojny łodziami podwodnemi. W memoryale tym zawarte jest po: 1) żądanie, by sojusznicy zgodzili się zaniechać uzbrajania swoich okrętów handlowych w jakikolwiek sposób; 2) podane jest do wiadomości, że jeżeli sojusznicy zgodzą się na tę propozycyę, to Niemcy i Austro-Węgry będą uproszone, by przyobiecały, że żaden okręt handlowy bez ostrzeżenia nie będzie storpedowany, lecz że będzie się czyniło użytek z prawa udania się na okręt, by zbadać jego ładunek, a jeżeli zarządzone będzie zniszczenie okrętu w sposób zgodny z ustawami, to podróżni i załoga będą odstawieni w miejsce bezpieczne.

Przeciw wywozowi amunicyi.

Nowy Jork. (B. K.) Republikański poseł z Nebraski, Sloan postawił wniosek, aby wywóz amunicyi wojennej przez morze zakazać przez 60 dni, względnie na tak długo, aż ustanie w Ameryce zatamowanie przewozu zboża. Wniosek podnosi, że brak wagonów kolejowych na wschodzie, a okrętów w portach, spowodowało faworyzowanie przez towarzystwa kolejowe wschodnie i przez towarzystwa okrętowe wysyłek amunicyi wojennej wobec transportów zboża.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jan Plater-Zyberg z Moszkowa, Jerzy Turnau z Mikulic, Witold Kellerman z Kańczugi, Władysław Pogonowski z rodziną z Łopuszki, Władysław Ostachowicz z Wiednia, Ludwik Loewenstein z Wiednia, Mieczysław Burzyński z Wiednia, Armand Gobiet z Morawskiej Ostrawy, Anna Zatorska z Wankowej, Helena Kosicka z Nagłowic, Rafał Radziwiłłowicz z Warszawy, Wanda Tennerowa ze Lwowa, Walentyna Dienheim Brochocka ze Lwowa, Jan Votruba z Pragi.

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

WALEREGO GUTOWSKIEGO

w pierwszą rocznicę śmierci odprawiona będzie

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA

w poniedziałek 31 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Węgrzyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Merka.